Wioleta Danilewicz
ORCID: 0000-0002-7049-4216
DOI: 10.15290/dhmgz.01.2021.18

Pamiętnikarskie zapisy dziecięcych doświadczeń migracyjnych

Diary entries of childhood migration experiences

STRESZCZENIE: W przeszłości dzieci były aktywnymi uczestnikami migracji międzynarodowych. Dzieliły losy ich rodziców, walczyły o przetrwanie, powodzenie rodziny i własne. Dlatego (od)zyskiwanie pamięci jest powinnością kolejnych pokoleń. Przyczyni się do poszerzenia perspektywy prezentowanych zagadnień, w tym, doświadczanego dzieciństwa.
W prezentowanym tekście kieruję uwagę na dwie grupy dzieci i ich doświadczenia migracyjne w przeszłości. W pierwszej – zauważam doświadczenia dzieci, które emigrowały wraz z rodzicami. W drugiej – dostrzegam dzieci, które w pośredni sposób uczestniczyły w procesie migracyjnym ich rodzica/rodziców, tj. dzieci pozostających w kraju.
Opieram się na zapisach przeszłości, na listach pisanych przez emigrantów oraz na ich wspomnieniach uwiecznionych w pamiętnikach, zwłaszcza z przełomu XIX i XX wieku.

SŁOWA KLUCZOWE: dzieciństwo, migracje, pamiętniki emigrantów

ABSTRACT: In the past, children were active participants in the international migrations. They shared the fate of their parents, fought for survival, fought for the family and their own success. That is why (re)gaining memory is a duty of the next generations. It will contribute to broadening the perspective on the presented issues, including the experience of childhood.
In article, I draw attention to two groups of children and their past migration experiences. In the first one, I notice the experiences of children who emigrated

with their parents. In the second one, I discuss children who participated indirectly in the migration process of their parent/parents, i.e. children who remained in the country.
I rely on records of the past, i.e. on letters written by emigrants and their memories in diaries, especially from the turn of the 19th and 20th centuries.

KEYWORDS: childhood, migration, migrants' diaries

Wprowadzenie

Mobilność przestrzenna towarzyszy człowiekowi od zarania jego dziejów. W każdym stuleciu, na każdym kontynencie mieszkańcy przemieszczali się poszukując lepszego miejsca do życia. Także Polaków nie ominęły takie doświadczenia. Trzeba wręcz podkreślić, że nasze losy charakteryzowała mobilność, w tym międzynarodowa.

Migracyjne losy poznajemy z wielu źródeł (między innymi cytowanych w dalszej części opracowania). W prezentowanym tekście zwracam uwagę na migracyjne doświadczenia tych, którzy dość rzadko stają się podmiotami poszczególnych opracowań naukowych, zapisów pamiętnikarskich i innych przekazów. Tych, którzy niemal stale towarzyszyli dorosłym migrantom, doświadczali ich trudnych, a nawet dramatycznych losów. Kieruję uwagę na najmłodszych aktorów migracyjnych, wyróżniając ich dwie grupy. W pierwszej – zauważam doświadczenia dzieci towarzyszące migrującym rodzicom, czyli także emigrantom. W drugiej – dostrzegam dzieci w pośredni sposób uczestniczące w procesie migracyjnym swego rodzica/swoich rodziców, tj. dzieci migrantów pozostających w kraju.

Opieram się na zapisach przeszłości, na listach pisanych przez emigrantów oraz na ich wspomnieniach uwiecznionych w pamiętnikach, zwłaszcza z przełomu XIX i XX wieku.

Migracje międzynarodowe

Migracje rozwijały się jako masowe procesy oraz jako indywidualne decyzje. Zjawisko to rozpoznawali i definiowali badacze przynajmniej od dwóch stuleci. Najwcześniej, bo już w XIX wieku, analizy procesów migracyjnych dokonał Ernest G. Ravenstein, który opierając się na danych ze spisu ludności w Wielkiej Brytanii w 1881 roku wygło-

sił referat na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Statystycznego, w którym zawarł siedem podstawowych praw (zasad) charakteryzujących i wyjaśniających przemieszczenia ludności[1]. W Polsce pierwsze analizy i próby definicyjne zjawiska migracji pojawiły się u progu XX wieku[2]. Obrazowo zaprezentował je Leopold Caro porównując przemieszczenia do potężnej rzeki, która

> wypływając z niezbadanych czeluści górskich, w niepowstrzymanym pędzie żłobi sobie koryto. Przyjmując po drodze potoki i rzeki z całego kraju, zrywa wszystkie zapory a osiągnąwszy szczyt potęgi, niesie w dzikim pośpiechu wody do dalekich oceanów, wśród których fale jej zatracają poczucie rodzimości i wspomnienie dumnego ongiś początku[3].

To metaforyczne ujęcie będzie miało odzwierciedlenie w losach wielu bezimiennych bohaterów prezentowanego tekstu.

Czynnikiem wypychającym od połowy XIX wieku, tj. w okresie wyraźnego ruchu migracyjnego była bieda wsi, przeludnienie i rosnąca nadwyżka siły roboczej przy małej podaży ziemi.

> Gdy na taki grunt dotarła agitacja, często demagogiczna, pośredników werbujących do pracy w innych krajach monarchii Habsburgów, innych państwach europejskich lub na kontynencie amerykańskim, znajdowała ona przychylny odgłos (...) w wielu przypadkach na decyzje wyjazdu poza przymusem ekonomicznym wpływały także czynniki emocjonalne. Dla pokolenia, które pamiętało czasy poddaństwa i pańszczyzny, okazja wyjazdu stanowiła formę zaspokojenia tęsknoty za wolnością (...). Wyjazd był pewnego rodzaju demonstracją niezależności osobistej. Ponadto, dla jednych poprzez migracje realizowała się chęć przeżycia jakiejś przygody, dla innych była to forma uchylenia się od obowiązku służby wojskowej itd. (...). W przypadku emigracji, w miarę upływu czasu, zaczął w tym zakresie funkcjonować pewien automatyzm, u którego podstaw leżał przykład, zachęta i przetarte ścieżki poprzez poprzedników[4].

---

1 Ernest Ravenstein zaproponował siedem praw rządzących migracją już w roku 1885, ale w 1889 roku wprowadził w nich pewne zmiany i tę wersję opublikował w „Journal of the Royal Statistical Society" w artykule noszącym ten sam, co poprzednio tytuł: *The Laws of Migration. Ravenstein w 1889 r.* objął badaniami ponad 20 krajów.

2 Np. R. Dmowski, *Wychodźstwo i osadnictwo*, Lwów 1900; A. Jarzyna, M. Szawleski, *Kwestia emigracji w Polsce*, Warszawa 1927.

3 L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, Poznań 1914, s. 12.

4 A. Pilch (red.), *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, Warszawa 1984, s. 256.

Obok sił wypychających z kraju działały także czynniki przyciągające, które uruchamiały decyzje migracyjne. Był to popyt na siłę roboczą, wysoki rozwój społeczno-ekonomiczny krajów przyjmujących, polityka imigracyjna[5]. Na przykład emigracja sezonowa do Niemiec z roku na rok stawała się zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. „Dosłownie, nie ma ani jednej rodziny, która by nie zachowała w pamięci wyjazdów do «Prus», przynajmniej jednego członka rodziny, jeśli nie kilku", pisze Krystyna Zawistowicz-Adamska[6], ukazując sezonową specyfikę wyjazdów Polaków (do Niemiec, Dani, Francji, Kanady, rzadziej – w obrębie Austro-Węgier). Ale to, według tej badaczki:

> Odkrycie Ameryki było rzeczywiście odkryciem nowego świata, a raczej nowych form życia. Inne warunki bytu, wyższa stopa życiowa, niewspółmiernie wyższa od tej, jakiej zaznali w Polsce, możność stosunkowo wysokich zarobków, dzięki którym można było w dość krótkim czasie pomnożyć swój majątek w kraju – wszystko to stwarzało potężny magnes dla poszukiwaczy lepszych warunków bytu[7].

Wprawdzie u schyłku XIX wieku i początku XX w Stanach Zjednoczonych przebywali już potomkowie „powstańczych" emigrantów, to dopiero fala emigracji z początku XX wieku była tak duża, że stała się zaczątkiem późniejszej amerykańskiej Polonii. Na tę właśnie grupę zwrócę szczególną uwagę. Do Stanów Zjednoczonych – „za chlebem" – raczej wyjeżdżano pojedynczo, choć z gotowością łączenia rodzin lub powrotu. Niektórzy migranci tam pozostali, walczyli o przetrwanie, wysyłali szyfkarty do najbliższej i dalszej rodziny, do znajomych. Budowali sieci migracyjne, które torowały drogę kolejnym pokoleniom migrantów. Inni wracali, kupowali ziemię, budowali domy i kontynuowali dotychczasowe zajęcia. Nigdy *de facto* nie opuścili tych miejsc, na co zwróciła uwagę w latach trzydziestych XX wieku, Krystyna Duda-Dziewierz i in.[8]

---

5 Szerzej: na przykład A. Brożek, *Polonia amerykańska (1854–1939)*, Warszawa 1977; W. Wrzesiński, *Polskie migracje w XIX i XX wieku*, [w:] A. Furdala, W. Wysoczański (red.), *Migracje: dzieje, typologia, definicje*, Wrocław 2006.

6 K. Zawistowicz-Adamska, *Społeczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*, Łódź 1948.

7 Ibidem, s. 147.

8 K. Duda-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego*, Warszawa–Poznań 1938.

Migracje do Ameryki Południowej znacznie się różniły. Udawali się tam jeszcze bardziej ubodzy mieszkańcy wsi niż grupa „amerykańska". Z tym, że w kierunku Brazylii (w czasie tzw. gorączki brazylijskiej) dość często udawały się całe rodziny. Agitatorzy zdawali sobie sprawę z różnic między ich przekazem o zagranicznych możliwościach a tamtejszą rzeczywistością. Wiedzieli, że nawet jeśli najczęściej wyjeżdżali tam chłopi, to jednak praca była bardzo ciężka i wymagała nowych umiejętności (na przykład karczowania otrzymanego od rządu gęstego lasu). Wyjazd całej rodziny dawał większą gwarancję pozostania tych emigrantów.

Bez względu na miejsce pobytu, wszyscy pisali listy do bliskich. Niektórzy, zaproszeni do wspomnień, zapisali je w publikowanych później pamiętnikach. Poszukując dziecięcych śladów w tych zapisach, opieram się na przekazach zawartych w kilku źródłach, tj. na pamiętnikach emigrantów, na listach przez nich przesyłanych oraz otrzymywanych od bliskich. Cytowane fragmenty pochodzą z prac Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego[9], którzy w swym monumentalnym dziele zaprezentowali wyniki badań prowadzonych wśród emigracji polskiej w latach 1914–1919. Dokonali w niej charakterystyki ówczesnej wsi i jej zmian po uwłaszczeniu w 1864 roku wskazując, że przeludnienie, konkurencja, brak możliwości utrzymania się spowodowały wypychanie mieszkańców do miast, które nie były w stanie przyjąć wszystkich migrantów wewnętrznych. Ci zwrócili uwagę między innymi na kierunki (do Ameryki Północnej) potrzebujące taniej siły roboczej. W oparciu o badania (obserwacji, analizy dokumentów osobistych, tj. listów, pamiętników) autorzy zaprezentowali też doświadczenia imigrantów, zwłaszcza w obrębie relacji rodzinnych.

Z kolei z listów opracowanych przez Witolda Kulę, Ninę Assorodobraj-Kula i Marcina Kulę rozpoznajemy losy związane z drugim kontynentem (Ameryką Południową, ale też Stanami Zjednoczonymi). Oto w 1941 Witold Kula, polski historyk, dowiaduje się, że w warszawskim Archiwum Akt Dawnych znajdują się skrzynie wypełnione listami pisanymi pod koniec XIX wieku. Były to listy emigrantów z Królestwa Polskiego do Brazylii, USA, Wielkiej Brytanii. Wraz ze studentami Wolnej Wszechnicy Polskiej rozpoczyna ich analizę. Jednak na skutek

9 Polskie wydanie: W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 2, Warszawa 1976.

pożaru podczas Powstania Warszawskiego z kilku tysięcy udaje się zachować tylko ich część. Ich autorami byli niewykształceni chłopi, a pisane były w języku polskim, niemieckim, rosyjskim, niemieckim litewskim, jidysz. Pisane były przez samych autorów, ale część została podyktowana „pisennikom", tj. osobom posiadającym tę umiejętność. Ci i inni niepiśmienni chłopi – migranci i członkowie ich rodzin – opłacali możliwość utrzymania pisemnego kontaktu z bliskimi. Listy te nie zostały niedostarczone; były zarekwirowane przez cenzurę; zamknięte w skrzyniach. Nie dotarły do bliskich.

Listy te (367), opracowane przez Witolda Kulę, Ninę Assorodobraj-Kula (socjologa) oraz Marcina Kulę (historyka) ukazały się po raz pierwszy w 1973 roku.

Instytut Gospodarstwa Społecznego SGH doprowadził do wydania *Pamiętników emigrantów*, które powstały jako pokłosie konkursu rozpisanego w 1936 roku. Pamiętniki z wyjazdów do Francji i Ameryki ukazały się w 1939 roku. Dotyczyły też materiałów z Francji, Ameryki i Kanady (ukazały się w 1971), Stanów Zjednoczonych (1977). Prace te kontynuowano na przykład w ramach konkursu zamkniętego w 1993 roku, a opartego na analizie aktualnych doświadczeń migracyjnych z poprzednimi (Andrzej Budzyński, Irena Kostrowicka, Anna Rodzewicz to realizatorki tego projektu). Powstawały kolejne tomy, z których uwagę pedagoga społecznego zwraca tom *Pamiętniki emigrantów. Losy dzieci i młodzieży,* dotyczący etapu ich biografii podczas zesłania do Związku Radzieckiego i ewakuacji w różne regiony świata, pod redakcją I. Kostrowickiej (1999). Serię tę zamykają dwa kolejne tomy: *Pamiętniki Polaków na Litwie 1945–1995* (red. A. Budzyński, Warszawa 1998 oraz *Pamiętniki Polaków na Wschodzie. Białoruś, Ukraina, Kazachstan. Losy pokoleń*, (red. A. Budzyński) t. 1-2, Warszawa 2006.

Ponieważ moja uwaga skupiona jest na dziecięcych doświadczeniach migracyjnych z przełomu XIX i XX wieku, nie uwzględniam tych i późniejszych opracowań. Wspomnienia w nich zawarte dotyczą losów dzieci i młodzieży – zesłańców walczących o przeżycie po opuszczeniu Związku Radzieckiego (wraz z wojskiem i ludnością cywilną) w okresie od 1943 roku. Nie dotyczą bezpośrednio podjętej problematyki dzieci emigrantów, lecz ukazują meandry ich losów. Podkreślam znaczenie tomu, które wynika właśnie z dostrzeżenia losów dzieci wynikających z przemieszczeń.

Dziecko jako aktor migracji

Bez względu na kierunek emigracji, wyjeżdżały osoby pochodzące z małych środowisk. Nie były przystosowane do pracy w fabrykach, szwalniach itp. (np. w Stanach Zjednoczonych). A jeśli dotychczas uprawiali rolę, to wyzwania brazylijskiego lasu były ponad ich możliwości. Dla wszystkich jednak zmiana kraju, języka, specyfiki pracy, prawnych zasad ich funkcjonowania w innym etnicznie otoczeniu, to tylko niektóre wyzwania będące udziałem emigrantów.

Źródło: N. Bloch, *Wszyscy jesteśmy migrantami. (Od) zyskiwanie pamięci biograficznej*, Poznań 2016.

Fotografia 1. Polski chłopiec o imieniu Willie pracujący w fabryce Quidwick Co. Mill, Anthony, Rhode Island, 1909

Źródło: N. Bloch, op. cit.

Fotografia 2. Dziewczynka pracująca w fabryce tekstylnej Globe Cotton Mill, Augusta, Georgia, 1909

Natalia Bloch[10], analizując brazylijskie doświadczenia zauważa:

> Z biednych wieśniaków, żyjących w niewielkich społecznościach lokalnych zgodnie z ustalonym przez przyrodę rytmem pracy, emigranci stawali się nagle częścią wielkoprzemysłowej klasy robotniczej zmuszonej do życia w olbrzymich aglomeracjach, w otoczeniu mas nieznanych sobie ludzi, wywodzących się z wielu innych krajów Europy. Niewątpliwie taka przemiana była dla nich wielkim szokiem, dojmującą traumą i głębokim doświadczeniem egzystencjalnym, z którym nie zawsze mogli sobie pomyślnie poradzić[11].

Traumatyczne doświadczenia powiązane były z bardzo trudną podróżą i z kolejnymi etapami rozpoczynania nowego życia. Dlatego już z przedmowy napisanej przez Ludwika Krzywickiego (socjologa i pedagoga) do *Pamiętników* składających się ze wspomnień z Brazylii i Argentyny wynika, że wielu z nich (przypomnę: najczęściej wyjeżdżających z rodzinami), nie poradziło sobie.

10 N. Bloch, *Wszyscy jesteśmy migrantami. (Od) zyskiwanie pamięci biograficznej*, Poznań 2016, s. 104. https://www.academia.edu/36299581/Wszyscy_jeste%C5%9Bmy_migrantami_Od_zyskiwanie_pami%C4%99ci_migracyjnej

11 N. Bloch, op. cit.

> Wiadome bowiem powszechnie są losy tłumów zwabionych do Brazylii. Kraj ten liczył na przyjście powolne paru lub kilku tysięcy rocznie, ale nie był przygotowany, iż zwali się w krótkich odstępach czasu około 30.000 chłopa. Ani grunta nie były tam wymierzone dla nich, ani nagromadzony materiał na budowę domów, ani nie powołano do życia sumiennej informacji, która by wskazywała wychodźcom, gdzie znajdą dla siebie najodpowiedniejsze miejsce bądź gdy szlo o klimat, bądź pod innymi względami. Wyspa Kwiatów przekształcała się w wielkie cmentarzysko przybyszy. Zresztą wędrowcy pozostawiali cmentarzyska po sobie na każdym postoju. Zwłaszcza wymierały dzieci. Konopnicka poświęciła tym ponurym obrazom swój największy utwór poetycki, „Pana Balcera", tę epopeę wzlotów i nieziszczonych marzeń chłopskich, ciężkich zawodów i łez chłopskich[12].

Dalej czytamy:

> Wychodźcy wyjeżdżali całymi rodzinami, a więc z żoną i dziećmi lub wchodzili w skład takich rodzin jako jeszcze dzieci lub wyrostki. W ogóle obarczeni w drodze i przy osiedlaniu się rodzinami, wychodźcy tworzą wśród pamiętnikarzy 48,7%, a właściwie nieco więcej, bo do grupy osób samotnych, wynoszącej 43,6%, zaliczono wielu żonatych, którzy zostawiali żony w kraju i tylko sami przybywali jak gdyby na zwiady (Ludwik Krzywicki, dn. 20 grudnia 1938 roku, s. IX-X).

Te, często dramatyczne doświadczenia, dotyczyły dorosłych. A przecież w podobnej sytuacji znajdowały się ich dzieci. W cytowanym fragmencie Ludwik Krzywicki zwrócił uwagę na nie – na dzieci towarzyszące migracyjnym losom ich rodzin. Dostrzegł tych aktorów emigracji, którzy wraz z dorosłymi doświadczali jej trudów.

Z pamiętnika nr 14, napisanego przez rolnika w Santa Catharina, syna strycharza z byłej Kongresówki, urodzonego w 1878 roku, poznajemy koleje losu rodziny i migrującego dziecka – wypchniętych biedą z ich kraju.

> Chcąc brać udział w konkursie „Pamiętnika Emigranta" będę starał się wyraźnie zobrazować koleje mojego życia od chwili opuszczenia Polski, do dnia dzisiejszego. Urodziłem się w 1878 r. we wsi Wąsewo, pod zaborem moskiewskim. Ojciec mój był strycharzem, a matka zajmowała się gospodarką. Rodzina składała się z pięciu osób, miałem trzech braci i jedną siostrę. Warunki życia wówczas w Polsce pozostawiały dużo do życzenia. Bardzo ciężkie było życie chłopa, który musiał pracować jak niewolnik, zmuszony był stawić się na każde zawołanie swego pana. Ojciec mój nie posiadał wcale ziemi. Służył u dziedzica S.M. Zarabiał z ledwością na

12 *Pamiętniki emigrantów*, s. 10.

> utrzymanie, tak, że dokuczała nam często skrajna nędza i głód. Z tego względu było nam bardzo ciężko żyć w kraju ojczystym. Gdy miałem lat 10, ojciec mój zamieszkał we wsi Liszewie w zaborze niemieckim. Chodziłem cztery lata do szkoły powszechnej niemieckiej. Uczyłem się wyłącznie po niemiecku, gdyż nauka języka ojczystego była całkowicie wykluczona. Za najmniejsze przekroczenie etykiety szkolnej, my, polskie dzieci, byliśmy bardzo dotkliwie karani. Ciężki mieliśmy żywot pod panem, lecz cięższe jeszcze prześladowanie zaborców. Gdy Polacy zaczęli opuszczać rodzinny kraj i emigrować do innych, również i ojciec mój, aby polepszyć swój byt i zapewnić życie swoim dzieciom, tzn. przyszłość, postanowił również opuścić kraj ojczysty, i wyruszyć w świat daleki, nieznany, na tułaczkę i niedolę[13].

Wprawdzie w cytowanym fragmencie opisany jest głównie czas przedmigracyjny, to intencją jego prezentacji jest wskazanie traumatycznych doświadczeń przed migracją i ich kontynuacja „w świecie dalekim".

O rodzinie pisze kolejny migrant w pamiętniku nr 11 „Rolnik w Paranie", syn robotnika rolnego z okolic Kalisza, urodzony w 1879 roku.

> Wyjechaliśmy z kraju w roku 1891. Wyjechało nas sześcioro z rodzicamy. Ojciec mój wyjechał z powodu braku utrzymania, bo nie miał swojego grątu, tylko służył u Pana. Majątku to miał tylko chałupę u swojego Pana Ojcza w podwórzu i jedne krowę i jak wyjeżdżał to wszystko sprzedał, bo w Brazylji agenty opisowali rozmaite dobrocie (...)[14].

W poprzednim fragmencie dowiadujemy się o wyjeździe pięciorga dzieci, w tym – sześciorga. Nie wszystkie docierały do miejsca, już w drodze chorowały, umierały.

> Klimat ludziom się nie nadał okropnie chorowali i marli nie było dnia żeby trupa na smętarz nie wieźli i tak było bez całe dziewięć miesięcy i my też chorowalim, zachorowało nas czworo. Ojciec leżał cztery tygodnie a ja dwa tygodnie i Ojciec i ja wyzdrowielim a dwie siostry umarło a śpital i pochowunek to było koszt rzędowy, a w tem spitalu to tak nas traktowano jak w Polscze na wsi psów i później stamtąd wyjechaliśmy wozamy do Portu Amazo- nas a tam zsiedlim z wozów wsiedlim na parowce i rzeką Igłasu przyjechalim do Sao Matheus i bez całą te podróż wiclit rzędowy mielim[15].

---

13 *Pamiętnik emigranta. Ameryka Południowa*, s. 234.

14 *Pamiętnik emigranta...*, s. 140.

15 Ibidem, s. 142.

W innych zapisach pamiętnikarskich dziecięce losy są już wyraźniej opisane, lecz też niejako „przy okazji". Na przykład cytowany „Rolnik w Paranie" napisał też:

> A co się tyczy nauki dzieci to jest bardzo marnie, szkoły na kolonji niema, a posyłać do miasta daleko 12-cie kilometrów i drogi są niebezpieczne dla dzieci przez lasy, nauka w szkołach tylko w tutejszym języku, co dla naszych polskich dzieci, którzy nie umieją rozmawiać w tutejszym języku jest bardzo trudno, a pobudować szkoły nie możemy bo nas jest bardzo mało Polaków na tej tu nowej kolonji. (Pamiętnik nr 6, dn. 20 września 1936 r.)[16].

Wszystkie zapisy skrupulatnie opisują migracyjną codzienność, trudności, przeszkody, przykłady prób radzenia sobie z przeciwnościami (czasami z powodzeniem). Dotyczą też dzieci, lecz wspominanych bez pogłębionej uwagi. Tylko w niektórych listach wspomina się o dzieciach. Jeśli się pojawiają, to raczej sprawozdawczo, na przykład „a syn Władysław umarł na umorze"[17].

Nawet ci emigranci, którzy rozpoczynali swoją opowieść o tułaczce, niepowodzeniach, powodzeniach i sukcesach, nie nadawali dużego znaczenia dziecięcemu okresowi. Nie opisywali tego czasu tak bogato, jak czynili to ze swymi dalszymi losami. A przecież dzieci płaciły wysoką cenę wynikającą z decyzji rodziców. Były narażone na sytuacje nieadekwatne do ich wieku i możliwości. Z jednej strony – doświadczały efektów walki rodziców o „nowe życie". Z drugiej – musiały skonfrontować siebie z nową rzeczywistością.

Biograficzne konsekwencje mobilnego dzieciństwa doświadczane były w kilku sferach: społecznej, psychologicznej, ekonomicznej. Te dzieci pozostawiły to, co było im znane i – w mniejszym lub większym stopniu – bezpieczne. Znalazły się w nowym kraju, otoczone były „nowym językiem", co z pewnością mogło spowodować szok kulturowy. Wiele z nich musiało rozpocząć pracę zarobkową, wykonywać czynności dorosłych w domach podczas ich nieobecności, radzić sobie z przeciwnościami.

---

16 Ibidem, s. 68.

17 W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, wyd. II, poprawione, Warszawa 2012, s. 73.

Dziecko jako statysta migracji rodziców

Migracjom zawsze towarzyszy fizyczne pozostawienie dotychczasowego miejsca życia, otoczenia, bliskich. W przeszłości niektórzy migranci wyjeżdżali definitywnie, powolnie zrywając dotychczasowe kontakty z krajem wysyłającym, inni – starali się je utrzymywać bez względu na odległość.

> Najbardziej wybijającą się, także liczebnie, kategorią emigrantów w okresie do II wojny światowej byli młodzi gospodarze, ludzie w wieku 35-40 lat, posiadający dość liczne już rodziny; zadłużeni, zmuszeni do zdobycia gotówki na wykup ziemi od rodzeństwa, nie mogący utrzymać ziemi z niewielkich na ogół gospodarstw, mało dochodowych, a o unowocześnieniu których mogli jedynie marzyć[18].

Większość migrantów po osiągnięciu celu wyjazdu powracała do kraju, rodzin. Niektórzy (około jedna trzecia[19]) podejmowała decyzje pozostania na stałe. Losy tych rodzin i ich dzieci, upraszczając, postrzegam dwutorowo. Kierunek pierwszy wynika z faktu, że migranci nie przestawali być członkami rodzin. Jeśli migrant założył już rodzinę, wyjazd podyktowany był jej dobrem –

> u podstaw emigracji nie brak było dążności indywidualistycznych, które zwłaszcza w późniejszych okresach emigracji zaczęły się wzmagać. Niemniej, dążności rodzinne wysuwają się wyraźnie na pierwszy plan[20].

Migranci ci swoje działania kierowali na powrót do domu, do rodziny.

Kierunek drugi powiązany jest z rozpadem rodzin. Niektórzy ojcowie, matki, oboje rodziców na skutek różnych okoliczności nie wracali z emigracji, rozstawali się z dziećmi na zawsze.

Spójrzmy najpierw na losy tych dzieci, których rodzice byli nieobecni tylko fizycznie. „Gospodarzenie na odległość"[21] charakteryzowało taki czas rozłąki.

---

18 R. Kantor, *Między Zaborowem a Chicago. Kulturowe konsekwencje istnienia zbiorowości imigrantów z parafii zaborowskiej w Chicago i jej kontaktów z rodzinnymi wsiami*, Wrocław 1990, s. 56.

19 Ibidem, s. 85.

20 W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski...*, t. 2, s. 86.

21 W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, op. cit., s. 63.

Ci, dotychczasowi gospodarze z zagranicy niezmiennie zadawali pytania o wszystkie aspekty codziennego życia, o osoby, o sprzęt, o trzodę, o sprawy gospodarcze powiązane z sezonami. „Sprawa «„powietrza», zwłaszcza pytania o zimę, jaka była w tym roku, powtarza się w dziesiątkach a dziesiątkach listów. Powtarza się tak często, że chciałoby się poświęcić temu specjalną rozprawę", pisze Witold Kula[22].

Autorzy – William Thomas i Florian Znaniecki we wprowadzeniu do części listów wyodrębnionych w rozdziale „Korespondencja między mężami i żonami", Seria Pawlaków, zauważają, że „(...) na treść listów składają się sprawy codzienne, nowiny o dzieciach i krewnych i kilka mało znaczących przejawów uczucia; ważniejsze jest wyliczanie przez żonę wydatków i innych spraw gospodarskich"[23].

Kula i in. zauważają, że przeniesiony na antypody chłop czuł się nadal w prawie i obowiązku kierowania swym gospodarstwem. Przede wszystkim chce być o wszystkim poinformowany. „Donieś ze mi jakiś miała urodzaj i sprzent, i jakie u was powietrze". O tym, o czym jeszcze piszą emigranci świadczą śródtytuły zaproponowane przez W. Kulę i in. w części dotyczącej spraw rodzinnych. Są to: „gospodarzenie na odległość" (s. 63), „Jaka u was zima" (s. 64); „Nieporozumienia z rodziną" (s. 65), „Mąż tam – żona tu" (s. 69), „Tęsknota" (s. 73) i wiele innych kategorii.

Kontakty emigrantów z rodzinami miały zróżnicowany charakter.

> Ten ustawiczny przepływ ludzi pomiędzy Babicą w Ameryce i Babicą w kraju stwarzał ścisły kontakt pomiędzy emigrantami a rodzinną wioską. Z Ameryki przysyłano do Babicy za pośrednictwem znajomych albo pocztą kołnierzyki, krawaty, materiały na ubrana, gotowe ubrania itp. Z kraju wysyłano miód, mak, grzyby, medaliki, obrazki święte itp. Do amerykańskich krewnych pisano po wsypy na pierzyny, a wzamian [pisownia oryginalna – dop. W.D]) posyłano im pierze i lekarstwa domowe[24].

Z zagranicy płynęły więc instrukcje dotyczące codzienności.

> Teraz kochana zuno wszystko my se podobało jak zudzis, ześ krowe kupiła i dzieci przodzala i jesce cy zostało pare rublu to my se widzy, i niech cy Bug i Matka Boska dopumaga we wsystkem[25].

22 Ibidem, s. 63.

23 W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski...*, t. 2, s. 207.

24 W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, op. cit., s. 59.

25 Ibidem.

W listach, oprócz kurtuazyjnych pozdrowień dla bliższych i dalszych członków rodzin, pytań o ich zdrowie i powodzenie, pojawiają się wyraźne wskazówki dotyczące gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, stanu zdrowia, wszystkich aspektów codzienności[26]. Jednak niektóre przesyłki nie docierały do adresatów. Na przykład te wysyłane z Brazylii i ze Stanów Zjednoczonych, zatrzymane przez cenzurę, pozostały w skrzyniach, których Witold Kula nie zdążył uratować. Ale z tych, które pozostały, przenika wiele troski, zmartwień, żalu wynikających z braku kontaktu z bliskimi, z braku odpowiedzi na listy tak mozolnie pisane:

> Kochana zono, mnie jest żal cebje ze się tak musisz martwieć, ale to nie zmoi psicziny. Ja się teraz musze martwić że tak długo niewidać ani cebje ani listu. Ja każdego dnia wiglondom za tobo, a co newidać to nie widać (...) South Amboy, NJ (za: W. Kula, 2012, s. 70).
>
> *
>
> A teras dono ci co takiego, że ja już dwa listy napisał, a żadnej wiadomości od ciebie nie mam, to wrescie prosze cie donieś my, czy te listy cie nie dochodzą, czy co, bo ja się okropnie martwię, czy tesz już wcale o mnieś zapomniała, ze już i odpisać niekcesz. Bo wiesz kochanie moje [!], że ja posłałem nawet jeden list zakaźny (=nnpolecony) a za drugim listem tom ci posłał szyfkarte, ale ta szyfkarta wruciła mi nazad i musiałem na niej 14 talarów stracić. To nie wiem, co się znaczy, czy ty już nie żyjesz, czy co? To proszę cie odpisz my o wszytskiem dobrz (Braddock, Pa) (za: W. Kula, 2012, s. 71).

Migracja to fizyczna rozłąka bliskich sobie osób. To tęsknota, żal, niepewność. Listy zawarte w cytowanych publikacjach są świadectwem więzi rodzinnych, poczucia braku tej więzi z obczyzną, samotności i osamotnienia, lęku i troski o najbliższych.

O takich uczuciach migrant Adam Struciński napisał do żony:

> Droga Żono! Pozdrawiam cię chociaż prze ten martwy papier i całuję cię, moja miła, i donoszę ci, że dostałem list od ciebie, z którego się dowiedziałem o twoim cennym zdrowiu jak również o powodzeniu, moja kochana Brońciu (...)[27]

---

26 W latach dziewięćdziesiątych XX wieku procesy takie zaczęto określać terminem transnarodowość.

27 W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski...*, t. 2, s. 207.

To także, możemy się domyślać, odniesienia do tęsknoty i miłości do dzieci. Troskę o bliskich wyrażaną wprawdzie nie wprost, można w listach zauważyć. „Najdrosza moja Zono i moje drogie Dzieci" – pisze A. Bakalarski z Florianopolis, Santa Catarina do żony (brak daty)[28].

Częściej wspomina się o tęsknocie, także do dzieci, tak jak w liście matki ze Stanów Zjednoczonych: „Bym chciała dzieci zabrać do siebie, bo mnie jest bardzo trudno i markotni bez dzieci. Zawdy mam myślunek o nich, jak oni żyją bez matki"[29].

I z listu ojca: „Kochana żono, jezdem zdrów i robote mam, jno mnie bardzo tęskno bez czebie i dzeczi. Gdzie się obruce to jakby przy nie płakali"[30].

Rzadko rozpadały się te rodziny na skutek związków pozamałżeńskich, niechęci powrotu do domu rodzinnego, małżeńskich konfliktów, porzucenia, o czym piszą Thomas i Znaniecki, zwłaszcza w drugim tomie dzieła, prezentując „Korespondencję między członkami grup rodzinnych" oraz „Listy indywidualne i fragmenty listów, które wykazują rozkład solidarności rodzinnej. Korespondencja między mężami i żonami"[31].

Jaka więc była sytuacja dzieci w tej – wyróżnionej kategorii rodzin i dziecięcych doświadczeń? Owszem, na skutek poprawy sytuacji ekonomicznej rodzin, ich losy także się zmieniały. Ale to one musiały pracować wraz z drugim rodzicem lub ich dodatkowo wspierać podczas nieobecności gospodarza. To one też wychowywały się – czasami względnie krótko lub odwrotnie – bardzo długo bez jednego lub obojga migrujących rodziców.

Z drugiej strony, nie wszystkie pary poradziły jednak sobie z doświadczeniami wynikającymi z rozłąki. Tutaj lokuję doświadczenia ujęte w drugiej kategorii – rozpadu, porzucenia, sieroctwa. Thomas i Znaniecki przeznaczyli tom czwarty dzieła *Chłop polski w Polsce i Ameryce* na prezentację przykładów i analizę przyczyn dezorganizacji i reorganizacji rodzin w Polsce oraz tom piąty na te same problemy doświadczane w Ameryce. Dostrzegli wysoką cenę emigracji.

---

28 Ibidem, t. 5, s. 26.

29 *Pamiętniki...*, op. cit., s. 74.

30 Ibidem.

31 Są to tytuły dwóch części drugiego tomu w pracy W. Thomasa i F. Znanieckiego, *Chłop polski...*

Indywidualne losy konkretnych rodzin warunkowały także losy dzieci w tych, zdezorganizowanych rodzinach. Współcześnie o takim zjawisku pisze się jako o „eurosieroctwie". Sieroctwo na skutek migracji doświadczane było przez niektóre dzieci znacznie wcześniej i znacznie częściej niż współcześnie.

Czym było spowodowane. Oto Thomas i Znaniecki wyróżniają „zagadnienia" powodujące „dezorganizację imigranta"[32]:

Demoralizacja dorosłych: a. niezdolność do zarobienia na siebie – sprawy z archiwum Powszechnego Biura Zapomóg (United Charities); b. rozpad małżeństwa – materiały głównie z Towarzystwa Pomocy Prawnej (Legal Aid Society); c. morderstwa – z Sądu Karnego i Urzędu Śledczego (Biura Koronera).

Z oczywistych względów zwracam uwagę na obszar dotyczący rozpadu małżeństwa, ponieważ dotyczy zarówno małżeństw przebywających w Stanach Zjednoczonych, jak i rozdzielonych granicami. Ze Sprawozdania Chicagowskiego Towarzystwa Pomocy Prawnej poznajemy na przykład doświadczenia jednej z wielu historii rodzin znajdujących się w archiwum wymienionej instytucji:

> Rodzina Silińskich. Mary i Jooseph Silińscy pobrali się w zaborze rosyjskim w 1902 r. Mieli jedno dziecko. Po dwóch latach małżeństwa Joseph opuścił dom i przyjechał do Ameryki. Kilka lat później Mrs Silińska dowiedziała się, że ożenił się ponownie w Ameryce, miał 2 dzieci i posiadał jakąś własność. Pożyczyła więc trochę pieniędzy od braci i sióstr i przybyła do Chicago w sierpniu 1913. Natychmiast spowodowała wydanie nakazu, ale procedura była tak zawiła, że na rozprawie nie potrafiła powiedzieć, co się stało. Wtedy zwróciła się do Towarzystwa Pomocy Prawnej[33].

To tylko jeden z przykładów skomplikowanych, zróżnicowanych relacji dorosłych ukazujących meandry migracyjnego i emigracyjnego życia, równocześnie krzywdzących dzieci.

---

32 W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce. Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*, t. 5, s. 113.

33 Ibidem, t. 5, s. 113-114.

Zakończenie

Procesy migracyjne współcześnie generują powstawanie nowych gałęzi zainteresowań naukowych, nowych subdyscyplin, takich jak *mobility studies, migration studies, refugee studies.* Są stałym kierunkiem zainteresowań badawczych przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, publicystyki, kinematografii i innych. Utworzono określenia, nazwy w języku angielskim, na przykład *global nomads* (globalni nomadzi), oddające specyfikę migracyjnych, dziecięcych doświadczeń. Jestem jednak głęboko przekonana, że pamięć i analiza doświadczeń przeszłości pozwoli na szeroką perspektywę tych – aktualnych analiz.

W przeszłości dzieci były aktywnymi uczestnikami migracji międzynarodowych. Dzieliły losy ich rodziców, walczyły o przetrwanie i powodzenie rodziny i własne. Poznajemy ich losy wczytując się w pamiętniki dorosłych wspominających i opisujących ścieżki migracyjne. Można „wyłuskać" te doświadczenia z pierwszych akapitów wspomnień. Natomiast w przesyłanych listach obecności dzieci w rodzinach, ich znaczenia i doświadczeń trzeba już poszukiwać z pewnym wysiłkiem. Dlatego (od)zyskiwanie pamięci[34] jest powinnością kolejnych pokoleń. Przyczyni się do poszerzenia perspektywy prezentowanych zagadnień, w tym doświadczanego dzieciństwa.

[34] Za: N. Bloch, op. cit.